

Marcin Kula, Krzysztof Smolana

ECHA MEKSYKAŃSKIEGO KONFLIKTU RELIGIJNEGO LAT 1926-1929 W POLSCE¹

Echa konfliktu religijnego, jaki rozegrał się w Meksyku w latach 1926-1929 nie mogły być w Polsce silne i nie były silne. Sama odległość, przy braku tradycji istotnych kontaktów między obydwoma krajami, wystarczałyby jako wytłumaczenie ich relatywnej słabości². Spośród krajów Ameryki Łacińskiej większe zainteresowanie wzbudzała w Polsce np. Brazylia – ze względu na polską emigrację tam osiadłą. W odniesieniu do Meksyku „wiedza” często sprowadzała się do silnego stereotypu kraju egzotycznego i niestabilnego. Warto pamiętać, że polskie elity widziały swój kraj jako wybitnie cywilizowany i z różnych powodów zasługujący na pozytywną ocenę – co nieraz graniczyło z zarozumiałością wobec krajów odległych od europejskiego centrum.

Również wewnętrzne sprawy polskie nie skłaniały do uważnego patrzenia na Meksyk. Polska, jak wiadomo, odzyskała niepodległość w 1918 r. Niezależnie od radosnego charakteru tego wydarzenia, wywołało ono szereg trudnych problemów, które trzeba było rozwiązywać. W 1920 r. zaistniało ryzyko ponownej utraty niepodległości: armia bolszewicka doszła aż pod Warszawę. Została pokonana, ale moment nie należał do łatwych. Sytuacja gospodarcza tych lat też była bardzo trudna. W 1926 r. marszałek Józef Piłsudski dokonał zamachu stanu. Wszystko to nie ułatwiała dostrzegania przez Polaków spraw odległych geograficznie. Na ich słaby ogład przez administrację państwową wpływał, w końcu, brak rozbudowy i doświadczenia polskiej dyplomacji w początkach okresu międzywojennego oraz w krajach nie mających priorytetowego znaczenia dla interesów kraju.

Istniał wszakże jeden czynnik, który sprzyjał poważniejszemu oglądowi Meksyku przez polską opinię niż li tylko z punktu widzenia krajoznawstwa. Była nim siła katolicyzmu. Polska nie była wprawdzie wówczas aż tak katolicka, jak sobie to dziś świat wyobraża – w okresie międzywojennym 30% jej ludności stanowiły mniejszości niekatolickie. Siła ka-

tolicyzmu była jednak ogromna, a zainteresowanie polskich katolików konfliktami religijnymi na świecie – naturalne. Poniżej przedstawimy odnalezione jego ślady, odnoszące się do Meksyku³. Nie możemy wykluczyć, że dałoby się ich odnaleźć więcej przy dalszej kwerendzie⁴.

Jedną z pierwszych, obszerniejszych informacji o wydarzeniach w Meksyku zawierała książka Melchiora Wańkowicza, wybitnego reportażysty, z czasem – jednego z najbardziej znanych pisarzy polskich⁵. Była ona owocem podróży. Na jej okładce autor nieprzypadkowo pomieścił twarz Chrystusa ukrzyżowanego, narysowaną ręką znanego artysty Stefana Juliusza Norblina. Jeden z rozdziałów książki, traktującej szerzej o Meksyku, Wańkowicz poświęcił konfliktowi religijnemu. Zaczął od podkreślenia jego wagi słowami: *Po raz pierwszy bodaj w dziejach, z tak daleko idącą bezwzględnością, państwo wystąpiło przeciw organizacji kościelnej, jak chcą jedni, przeciw religii, jak powiadają inni*⁶.

Następnie autor stwierdził trudność zorientowania się w sprawie nawet podczas pobytu na miejscu – po czym zadeklarował: (...) *na sprawę kościelną w Meksyku można patrzeć z wielu punktów widzenia. Aby najkrócej ująć kwestię, powiem, że o ile walka z przewagą kościoła może się wydać historycznie usprawiedliwiona (punkt widzenia rządu), o tyle przeprowadzana jest w sposób dziki, iście meksykański (punkt widzenia duchowieństwa)*⁷.

Wańkowicz opisywał, że katolicyzm przyszedł do Meksyku z kraju, w którym *urobiła się najbardziej wsteczna jego forma (z Hiszpanii). A przyszedł do kraju – kontynuował – pogańskiego, do kraju okrutnej bałwochwalczej religii. Nie napaństwiany przez nowinkarzy w swym odludziu zaoceanowym, zapadł się na mnogie wieki w skostniałe kanony; krzyż szedł tuż za mieczem, a miecz dźwżyła twarda, ale jakże wyzuta z zasad moralnych ręka*⁸.

Autor podkreślał, że Kościół *zgnął powoli całe bogactwo kraju*, a w takiej sytuacji *nie mógł być tylko służbą Bożą, ale był wielkim przedsiębiorstwem doczesnym, pierwszorzędnym czynnikiem ekonomicznym kraju*⁹. (...) *Jedynie Kościół* – pisał – *rozbudowywał i poszerzał swoje domeny w tym kraju nędzy i zgrzytania zębów*¹⁰. Zwracał uwagę, że Kościół *mieścił się bez reszty w górnej warstwie społecznej – ludzi białych*¹¹.

Inspirując się dziełem Humboldta, zwracał Wańkowicz uwagę na zróżnicowanie w samym Kościele – pomiędzy historycznie ukształtowaną nędzą niższego, a bogactwem wyższego duchowieństwa. Podkreślał rolę ks. Hidałgo, jako *skromnego proboszcza wiejskiego*¹². Podkreślał antypatriotyczne postawy duchowieństwa, poparcie przez Kościół czy to Maksymiliana, czy Amerykanów z północy i konkludował: *Teraz zrozumiemy to psychologiczne nastawienie, dla którego Kościół, obarczony spadkiem wieków, jest zwalczany przez organizującą się państwowość meksykańską. Środki jednak, którymi rząd prowadzi tę walkę, są istic meksykańskie, agresywne, prowokujące i częstokroć mają charakter walki nie o samodzielność państwa, nie walki z Kościołem jako instytucją, ale już bezpośrednio walki z religią*¹³.

Oceniając konstytucję z 1917 r., Wańkowicz stwierdzał: (...) *rząd poszedł o wiele dalej, niżby to nawet dyktowała konieczność oddzielenia Kościoła od państwa. Prawa przytoczone odbierały Kościołowi możliwość swobodnego rozwoju. Zakazując pracy społecznej lub nauczania, odbierają prawo swobody myśli, w równej mierze należącej wszystkim obywatelom; zakazując szat duchownych, szkanują stan cały jako taki; zakazując procesji itd., do których ludność od dawna przywykła, wtrącają się do spraw wewnętrznych kultu, dając zupełne uzasadnienie twierdzeniu, że w gruncie rzeczy chodzi tu o walkę z religią*¹⁴.

Wańkowicz zauważał, że gdy prezydent Calles zdecydował o wprowadzaniu tych przepisów w życie, wzięto się za to z *istic indyjską przebiegłością*¹⁵. Powoływał udzieloną mu wypowiedź ministra spraw wewnętrznych Tejedy, że w Meksyku nie powinno być ani jednego księdza. Powoływał publicznie wypowiedziane przez prezydenta Callesa zdanie, iż *księża ogłupiają lud*.

Wańkowicz pisał o publicznym wyśmiewaniu Chrystusa przez Luísa Moronesa. Pisał o wydalaniu księży obcokrajowców, o rejestracji majątku kościelnego i samych księży, o wynikłym z tego powstrzymaniu się duchowieństwa od odprawiania nabożeństw i pełnienia posług religijnych, o wstrzymaniu się ludzi od zakupów, by ograniczyć dochody fiskalne państwa. W skuteczność tego ostatniego działania Wańkowicz niezbyt wierzył. Zakończył jednak ten fragment swego wywodu zdaniem: *Po kraju idzie skrzydlate słowo „pronunciamiento”¹⁶. Grzmotów i zapowiedzi nie brak. Czy padnie piorun? – nie podejmują się prorokować*¹⁷.

W dalszym ciągu Wańkowicz przytoczył autoryzowany wywiad z arcybiskupem José Mora y del Rio, w swoim czasie głową Kościoła katolickiego w Meksyku. Kończył wywiad uwagą o duchowym:

Patrzę w mądre, łagodne, głęboko pod krzaczastymi brwiami osadzone oczy. Tai się w nich siła, która ustępstw nie zna. Ten siwy starzec, na którego czole głębokie bruzdy zmarszczek zapisały historię żywota niby na pergaminie kronikarza, sam jest jak pieczęć, którą zawieszono na straży zasady niezłomnej.

I tak go zostawiam wśród starych ksiąg i młodej zieleni, która bije o słoneczne okna. Sucho kołace krok mój po płytach krużganków. I, zda się, każdy załamek muru trzaska nieustępliwym, urywającym jak grzechot strzału „non possumus”¹⁸.

W kolejnym rozdziale przytoczył Wańkowicz zasłyszane od swoich rozmówców z wyższych warstw społecznych opowieści o trwającej wyjątkowej gorliwości warstw ludowych, wręcz o demonstracyjnym męczeństwie prostych ludzi - co podsumował zdaniem: *Oto, jak reagują katolickie masy na zarządzenia rządu*¹⁹. Zaraz jednak dodał, że nie wiadomo, za kim pójdzie biedny i wymęczony lud meksykański – za reformami socjalnymi proponowanymi przez rząd, czy za Kościołem?

W dalszym ciągu swego rozumowania Wańkowicz postawił ciekawe pytanie o pojmowanie religii przez ludzi. Odnotował zasłyszane opowiadania o tym, jak meksykański lud Boży nieraz w odwecie za krzywdy prosi Boga o pobłogosławienie noży i rewolwerów, których pragnął użyć w bójce. Konkludował: *Czy i o ile religia przeorała i uszlachetni-*

ła w Meksyku te dusze, trudno powiedzieć. Zdaje się, że to masy raczej urabiają tę religię na własny użytek i wedle własnych instynktów²⁰.

Wańkowicz zamieścił w swojej książce opis jednego z klasztorów, w którym – jak pisze – rząd szukał skarbów. Żołnierze rozwalali tam trumny i wyrzucali ciała pogrzebane w krypcie. Na podwórku klasztornym, od przypadkowo spotkanej osoby autor otrzymał antyrządową ulotkę katolicką, którą skomentował: *Zaiste, ulotka nasaletrowana prochem „pronunciamenta”*²¹.

Niedaleko klasztoru Wańkowicz rozmawiał z kelnerem w restauracji, akurat Polakiem. Kelner narzekał, że na skutek bojkotu interesy źle idą. Ilustrował to przykładem jakiegoś Niemca, prowadzącego w okolicy handel obnośny. Ów Niemiec przestał jednak chodzić z towarami, bowiem nie tylko nikt nie kupował nic od niego, ale *co wieś, co miasteczko, to mu krzyżać kazali „viva Christo!”* – i przykładali rewolwer do skroni²².

Wańkowicz zwiedził też kościół Matki Bożej z Guadelupe. Nadmienił, że *jest to wielka świątynia, prześladowana bogactwem* i dodał: *„Jak, połykając ślinkę, informowali mnie ludzie rządowi, oceniać je należy na 60 milionów dolarów (?)”*²³. Pisał o tłumie ludzi w tym kościele, o osobie z tłumu, która intonowała litanię w zastępstwie księdza, o opiekę-towanej zakrystii. *Jest coś chwytającego za serce w tej niemej, bolesnej skardze ludzi żalobnych, czołgających się w mrokach opuszczonej świątyni wzdłuż ścian, na których żółcią pieczęcie i ukazy rządu*²⁴.

Innym refleksem meksykańskiego konfliktu była wydana w 1928 r. przez Towarzystwo Jezusowe książeczka pod charakterystycznym tytułem „O męczeńskim Meksyku”²⁵. Cały tekst przeniknięty jest wątkiem męczeństwa. Konstytucję z 1917 r. scharakteryzowano jako taką, *która jest właściwie jednym szeregiem zamachów na prawa Kościoła i Boga*²⁶. Prezydenta Callesa określono jako *szczególną mieszaninę brutalnych instynktów i wyrafinowanego cynizmu*²⁷. Powiedziano o nim: *Nie pozbawiony pewnych zdolności administracyjnych, ma pod innym względem tępą, grubą duszę dzikiego barbarzyńcy*²⁸. Według książeczki Calles postanowił służyć *działu nienawiści; (...) a nienawiści tej postanowił on służyć*

*na zimno, bez wybuchów, bez egzaltacji, ale za to z nieubłaganą konsekwencją, nie cofając się przed najskrajniejszymi środkami, prowadzącymi do najradykałniejszych celów*²⁹.

Sytuację w jej całokształcie jezuiti scharakteryzowali następująco:

*Widząc, że niegodziwe ich zarządzenia trafiają na niezłomny opór tak kapłanów, jak ludu – na 4000 kapłanów znalazł się jeden tylko odstępcza – używali zrazu prześladowcy to podstępów, to perswazji, to znów gróźb lub obietnic. Gdy jednak to wszystko nie skutkowało, musiała nieprawość uciec się do tego środka, do którego zawsze wreszcie ucieka się w walce z prawdą... do ślepej przemocy fizycznej. Zrazu setkami i tysiącami ofiar zapelniały się więzienia, potem polala się krew. I tak stanęły po raz nie wiem, który w dziejach świata naprzeciw siebie dwie potęgi: z jednej strony pozbawiona zupełnie ludzkich środków obrony moc ducha, z drugiej zbrojna we wszystkie narzędzia gwałtu brutalna moc ognia i żelaza*³⁰.

W dalszym pomieszczone w broszurze opisy dramatycznych epizodów, wręcz tortur. Podkreślono wykrzykiwane przez rozstrzeliwanych słowa: *Niech żyje Chrystus Król! Bóg nie umiera! lub Za Chrystusa umieram, ale Chrystus nie umrze nigdy!*. Poświęcono dużo miejsca męczeństwu o. Michała Pro, jezuitę z miasta Meksyk.

Po przedstawieniu koszmarnych obrazów prześladowań, nawiązano w broszurze do wyrazów poparcia katolików meksykańskich przez Piusa XI.

Ciekawe były spotkania poświęcone konfliktowi religijnemu w Meksyku, jakie odbyły się w Polsce, w środowisku katolików. W archiwum Prymasa Polski³¹ zachowało się kilka rezolucji takich zebrań, odbytych w 1928 r. Zgromadzeni protestowali przeciwko prześladowaniu katolików w Meksyku, zapewniali prymasa o duchowym wsparciu dla nich i modlitwach w intencji ich sprawy. Owe rezolucje przychodziły z małych parafii. Podpisane są przez duchownych bądź przez działaczy miejscowych ruchów katolickich. Jedna z nich brzmiała [zachowana pisownia oryginału]:

My Katolicy, parafianie Granowscy, zebrani dnia 28 maja 1928 r. na Konferencję o Meksyku, przejęci do głębi duszy bólem z powodu krwawego,

okrutnego prześladowania Katolików w Meksyku, wyrażamy ciężko doświadczonym współbraciom naszym w wierze serdeczne współczucie, zareczając Im pomoc naszą przez modlitwę. Przejęci zgrozą dziejących się tam okrucieństw, wypowiadamy nasze najgłębsze oburzenie, że najdzielniejszych obywateli swego narodu własny rząd w tak bestialski sposób prześladowuje li tylko za wyznawanie swej wiary świętej.

Składając przynależny hold Najprzewielebnieszemu X³² Prymasowi Polski, Jego Eminencji, naszemu Wodzowi duchownemu, przesyłamy najpokorniej powyższą rezolucję do wiadomości i prosimy najniższej o łaskawe zakomunikowanie jej Najprzewielebnieszemu Księdzu Nuncjuszowi w Warszawie.

*Z najgłębszą czcią w imieniu zebranych
X A. Spychalski, dziekan³³.*

Na dwóch otrzymanych tekstach rezolucji zachowały się szkice odpowiedzi prymasa. W jednym prymas wyrażał *uczucia radości i uznania, iż [nadawcy] podnoszą protest przeciwko krwawemu prześladowaniu Kościoła w Meksyku³⁴*. W drugim pisał: *Ucieszyła mnie szczerze Rezolucja Parafian Granowskich, pełna oburzenia na gwałty i prześladowania, jakie znosić muszą Katolicy Meksykańscy. Oby Pan Bóg wysłuchać raczył próśb i błagań Kościoła o ukrócenie tego ciężkiego dla braci naszych czasu próby³⁵*.

W archiwum prymasowskim zachowało się też „Sprawozdanie z manifestacji zorganizowanej w Poznaniu i archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej przez Ligę Katolicką³⁶ na rzecz prześladowania Wiary³⁷ św. w Meksyku”. W tym opracowaniu powiedziane jest, że w Wielki Czwartek, 5 kwietnia 1928 r., w auli Uniwersytetu Poznańskiego³⁸ odbyła się konferencja o Meksyku. Podkreślono różnicowany przekrój społeczny obecnych oraz udział - w imieniu prymasa - wikariusza generalnego, ks. bpa Karola Radońskiego. Odnotowano także udział przedstawicieli władz państwowych, miejskich, nauki, wojska i organizacji społecznych.

Konferencję poznańską zagał profesor Uniwersytetu dr Paweł Gantkowski. Główny referat wygłosił sekretarz generalny Ligi Katolickiej ks. Józef Prądzyński. Mówiąc o sytuacji w Meksyku doszedł on do wniosku, iż w tych ciężkich chwilach katolicy

polscy tym bardziej stoją przy papieżu. Zakończył okrzykiem „Niech żyje Chrystus Król!”.

Sprawozdanie wylicza, że tego samego dnia oraz w Niedzielę Palmową manifestacje w imię solidarności z katolikami meksykańskimi odbyły się w 61 parafiach archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej³⁹.

Protest Ligi Katolickiej z Częstochowy przeciw prześladowaniom katolików w Meksyku, skierowany na ręce prezydenta RP, udało się odnaleźć w aktach Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego⁴⁰. Nie jest wykluczone, że podobne zgromadzenia w intencji duchowego wsparcia katolików meksykańskich organizowano także w innych diecezjach i parafiach.

Również miejscowe zjazdy katolików, gromadzące się w różnych momentach dla rozlicznych celów, brały w obronę katolików meksykańskich (Zjazd Katolików w Warszawie, 1926; Kongres Mariński w Gostyniu, 1928; Kongres Eucharystyczny w Łodzi, 1928; Zjazd Katolicki w Poznaniu, 1929). List do biskupów meksykańskich wystosowali biskupi polscy zebrani na zjeździe episkopatu w 1927 r.⁴¹

Wśród akt dotyczących rozważanej sprawy, wytworzonych przez polską administrację państwową w latach 1926-1929, udało się odnaleźć jedynie list posła RP w Berlinie, Kazimierza Olszowskiego. Informował on MSZ o prośbie Watykanu do rządu niemieckiego o interwencję u rządu meksykańskiego w obronę katolików. Jednakże rząd niemiecki, zważywszy na nieufność Meksyku wobec działań zagranicy, obawiał się, że jego interwencja mogłaby raczej zaszkodzić niż pomóc. Z informacji uzyskanych od hiszpańskiego chargé d'affaires w Berlinie, poseł Olszowski wnioskował, że Stolica Apostolska zwracała się też o pomoc do Madrytu. Podobnie jak Berlin, rząd hiszpański obawiał się jednak podjęcia działań. Dodatkowym powodem jego obaw były liczne i ważne interesy hiszpańskie w Meksyku. Madryt uważał też po prostu, że *wymagania kongregacji hiszpańskich, składających się z obywateli obcych państw co do rozmaitych uprawnień ich na terenie Meksyku idą stanowczo za daleko⁴²*.

W odniesieniu do rozpatrywanego okresu udało się odnaleźć dwa komentarze Polskiej Kato-

lickiej Agencji Prasowej. W pierwszym komentowała ona negatywnie wsparcie prezydenta Callesa pieniędzmi i bronią przez Stany Zjednoczone⁴³. W gim wstrzemięźliwie komentowano wybór Pascuala Ortiza Rubio na stanowisko prezydenta Meksyku. Agencja wyraziła żal, że nie wygrał popierany przez katolików José Vasconcelos. Sformułowano szereg obaw w stosunku do zwycięzcy, ale uznano, że wszystko jest lepsze niż rządy prezydenta Callesa. Jednocześnie z aprobatą zauważono poparcie Stanów Zjednoczonych dla zwycięzcy. Nie przeszkodziło to złośliwemu komentarzowi, jakoby to Stany były głównym zwycięzcą wyborów – z uwagi na swoje interesy naftowe. Porażkę, według agencji, poniosła Moskwa, *która dąży do tego, by z Meksyku uczynić placówkę bolszewicką z zasięgiem na cały kontynent amerykański*⁴⁴.

Ciekawe – choć nieliczne – komentarze, dotyczące konfliktu w Meksyku, znalazły się w polskiej prasie. Prześledził je Tadeusz Łepkowski⁴⁵. Jeden z czołowych miesięczników kościelnych, „Rycerz Niepokalanej” przedstawiał ten kraj jako *piekło dla większości narodu prześladowanej okrutnie przez zfanatyzowanych bezbożników*⁴⁶. Jednak, jak pisał Łepkowski, *cała właściwie prasa katolicka, endecka, chadecka, po części nawet ludowcowa, oceniała Meksyk negatywnie (z różnymi odcieniami), patrząc na ten kraj przez pryzmat kwestii religijnej*⁴⁷. Jeszcze w latach trzydziestych prasa katolicka pisała negatywnie o Meksyku z tego samego powodu.

Odmienne, obiektywistyczne stanowisko wobec konfliktu religijnego w Meksyku zajmowało polskojęzyczne pismo żydowskie „Nasz Przegląd”, czytane głównie przez inteligencję żydowską. Występowało ono przeciwko pomawianiu Żydów o meksykańską kampanię antykatolicką. Dystansował się od Kościoła i działań katolików w Meksyku, wręcz oskarżając go oraz ich o wichrzycielskie działania przeciw państwu, socjalistyczny „Robotnik”. Gazeta *Wyzwolenie*, związana z ruchem ludowym, też brała stronę Callesa, Indian i Metysów. Organ lewicy socjalistycznej *Robociarz* dopatrywał się w postawie kleru realizacji interesów USA, zaniepokojonych perspektywą nacjonalizacji przemysłu naftowego⁴⁸. Cała prasa lewicowa (w szerokim rozumieniu tego terminu) nie miała jednak wówczas w Polsce odźwięku porównywalnego do prasy katolickiej.

W polskich reakcjach wobec konfliktu religijnego w Meksyku zwraca uwagę parę poruszanych spraw ogólnych. Prowadzone nad nimi rozważania nie zawsze były mądre, ale przejdziemy nad tym do porządku dziennego; opracowania historyczne nie są miejscem do prowadzenia polemiki z autorami tekstów z dawnych czasów.

Bez przywiązywania wagi do kolejności zagadnień, jako pierwszy wątek myśli uogólniających warto wskazać kwestię natury Meksykanów. W analizowanych tekstach pojawiał się wysiłek przynajmniej częściowego tłumaczenia konfliktu właśnie charakterem tamtejszych ludzi. Źródła „dzikości” konfliktu Wańkowicz upatrywał wcześniej w dziejach Meksyku – mianowicie już w pozbawieniu konkwistadorów kobiet oraz w kontrastach *rasowych i socjalnych*. Przypominał, że kraj niepodległy zaczął budować się „bez inteligencji i bez stanu średniego, który zwykle łagodzi starcia”, a na dodatek *stanu tego nie ma dotychczas*⁴⁹. (...) *Po długich wiekach hiszpańskiego panowania – pisano w książeczce opublikowanej przez Towarzystwo Jezusowe – została, wraz z mnóstwem wspaniałych świątyń, właściwa temu narodowi niewzruszona wiara; po przodkach czerwonoskórych, których krew miesza się w ich żyłach z krwią europejską, odziedziczyli Meksykanie jakąś dziwną pogardę śmierci i żywiołową niemal odwagę. Jest w nich materiał na wielkich złoczyńców, ale jest też szlachetny kruszec, z którego laska Boża zwykła tworzyć wielkich świętych. Bóg zrzędził, że wśród dziwnych kolei, po jakich toczyły się dzieje Meksyku w ostatnich latach, równie bujnie wzeszedł posiew tak wielkiego dobra, jak niegodziwej, ohydnej zbrodni*⁵⁰.

Dalsza, może ważniejsza kwestia, to dająca się słyszeć refleksja nad rozpatrywanym konfliktem jako kolejnym etapem odwiecznych cierpień Kościoła za wiarę. W wymiarze bardziej konkretnym zwraca uwagę postrzeganie cierpień katolików meksykańskich jako podobnych do doświadczanych przez Kościół w czasach starożytnych. We wspomnianym wyżej proteście z Częstochowy powiedziano [pisownia zgodna z oryginałem]: *Nie możemy milczeć, gdy nasi bracia w wierze pod rządami p. Callesa cierpią prześladowanie, podobnie do*

prześladowań pierwszych Chrześcijan za rządów rona i Dioklecjana⁵¹. We wspomnianej broszurce jezuickiej już w pierwszych słowach zadeklarowano:

*W naszych oczach, jawnie i publicznie leje się strumieniami krew męczeńska; w naszych dniach spełniają się na Kościele i wyznawcach Chrystusa tak okrutne zbrodnie, że mogą zupełnie iść w porównanie z prześladowaniami chrześcijan za Nerona czy Dioklecjana (...)*⁵².

Wspomniana gazeta „Rycerz Niepokalanej” Callesa nazywała Neronem⁵³.

W analizowanym dyskursie wracają też uwagi, że cierpienia w Meksyku przypominają te doznane przez katolików za sprawą Rewolucji Francuskiej lub (i) Rewolucji Rosyjskiej. W jednej z recenzji z omówionej książki Wańkowicza powiedziano, że wrogiem Kościoła w Meksyku działają metodami, *dzikość i bestialstwo których zaczerpnięty jest żywcem z kraju „swobody i wolności” — sowieckiej Rosji*⁵⁴. Nawiasem mówiąc, takie sformułowanie nie dziwi w ówczesnej Polsce.

Konkluzja porównań do losu katolików w starożytnym Rzymie oraz we współczesnej Rosji (i w jeszcze paru sytuacjach!) była następująca:

*Jak przeminął Neron i Dioklecjan i Henryk VIII i Mikołaj I, tak też przeminą Calles i wodzowie rosyjskiego bolszewizmu, a Chrystus będzie żył i panował na wieki, prowadząc swój Kościół przez nowe zawsze walki do nowych i świetnych triumfów*⁵⁵.

W ramach dyskursu często wówczas słyszano w Polsce na temat wrogów Kościoła sytuowało się wskazywanie na masonów i Żydów jako na sprawców nieszczęść katolików w Meksyku. O pracujących do władzy przywódcach meksykańskich broszura jezuicka mówiła jako o *oddanych masonji*⁵⁶. O prezydencie Callesie powiedziano tamże:

Człowiek ten, z zawodu nauczyciel gimnazjalny, jest szczególną mieszaniną brutalnych instynktów i wyrafinowanego cynizmu. Nie pozbawiony pewnych zdolności administracyjnych, ma pod innym względem tępa, grubą duszę dzikiego barbarzyńcy. Wyzuty do cna z najmniejszego cienia religijnych przekonań i uczuć, oddany jest całkowicie na rozkazy sekty, która też przez niego wykonywa swe dzieło nienawiści. A nienawiści tej postanowił on służyć na zimno, bez wybuchów, bez egzaltacji, ale za to z nie-

*ubłaganą konsekwencją, nie cofając się przed najskrajniejszymi środkami, prowadzącymi do najradykalniejszych celów*⁵⁷.

Wspomniane pismo „Rycerz Niepokalanej” też oczywiście widziało prześladowania jako dzieło masonerii. To oskarżenie współgrało z innymi podobnymi. Ta sama gazeta rozwijała wątek żydowskiego pochodzenia Callesa oraz jego socjalistycznych przekonań, wręcz oskarżała go o związki z bolszewikami⁵⁸. Pisano, że działania Callesa popierali robotnicy o sympatiach socjalistycznych⁵⁹.

Według powołanej broszurki jezuickiej nawet nikłość informacji o prześladowaniu katolików w Meksyku w prasie światowej była spowodowana przez Żydów i masonów (jakobinów i bolszewików nie dało się już tu uznać za sprawców!):

*Czy owo niezrozumiałe milczenie lub to poparcie udzielane zbrodni są dziełem czystego przypadku? Musiałby być bardzo naiwnym, kto by tak sądził. Rządzi tym milczeniem i tą siejąką fałszywych wieści jedna ręka, ta sama cicha ręka, co niedawno przyozdobiła honorową odznaką pierś prezydenta Callesa, głównego kata katolików meksykańskich. Jest rzeczą zupełnie jasną, że nad zakryciem przed oczyma świata dziejących się w Meksyku okropności pracuje solidarna we wszystkich krajach masonja, to jest ta potęga radykalnej, zorganizowanej bezbożności, która pod ukrytym żydowskim kierownictwem i za pomocą żydowskiego złota do upadłego walczy z Królestwem Bożym. Ona rządzi prasą całego świata, ona kształtuje, jak uważa za stosowne, opinię, ona zwraca w tych lub owych kierunkach umysły i serca*⁶⁰.

Miło stwierdzić, że przynajmniej Melchior Wańkowicz, ceniony także w naszych czasach jako pisarz i jako człowiek, był ostrożniejszy w analogicznych oskarżeniach [zachowana pisownia oryginalna]:

Aby sobie wytłumaczyć dzikość przeciwnościelnych zarządzeń, niedosyć jest, jak chce obóz przeciwnicki, uświadamiać sobie te wszystkie krzywdy, które Kościół miał zadać krajowi w ciągu swego kilkusetletniego panowania; ale też i niedosyć, jak tłumaczą koła katolickie, stwierdzić, że Meksyk stał się placówką masonską. Biskup Tabasco, lider obozu katolickiego, zaraz od początku rozmowy wskazał mi leżący na biurku, znany i u

nas, gruby tom „protokołów mędrców Sionu”. *Masoneria, niewątpliwie, jest rozwielniona w Meksyku, jak nigdzie. Należy do niej cały rząd, jeneralicja, wyżsi urzędnicy, zawody wyzwolone. Ale masoneria, jako typowy ruch burżuazji liberalnej, jeśli upiekła nawet pasztet ustaw przeciwkościelnych, to cały pieprz naiwnej dzikości tych ustaw jest pochodzenia rdzennie meksykańskiego*⁶¹.

W polskich wypowiedziach na temat Meksyku wraca wątek cierpień katolików polskich z rąk wrogów. W szczególności myśl osób zabierających głos biegła ku cierpieniom unitów⁶². W jezuickiej broszurze napisano o Meksyku:

*Zaczęły się więc czasy żywcem przypominające sceny z wielkiej rewolucji francuskiej, albo z naszych prześladowań unitów na Chełmszczyźnie i Podlasiu, zaczęły się więc chwile z jednej strony niezrównanego bohaterstwa, z drugiej najzjadlejszej tyranii*⁶³.

Melchior Wańkowicz też opowiadał arcybiskupowi José Mora y del Rio o męczeństwie unitów ze strony caratu⁶⁴.

W analizowanych wypowiedziach wracał też wątek dziejowego cierpienia Polski jako takiej. Był to i nawet dziś jest częsty wątek myślenia w Polsce. W niektórych wyobrażeniach cały kraj, ze względu na historyczne zaszczości, bywał i bywa wyobrażany na podobieństwo Chrystusa ukrzyżowanego. Podczas wspomnianej konferencji o Meksyku w Uniwersytecie Poznańskim zagajający prof. Gantkowski stwierdził, że *prześladowanie religii w Meksyku znajduje właśnie w narodzie polskim serdeczny oddźwięk, bo w pamięci żyje jego walka kulturalna*⁶⁵, *wytoczona Kościołowi katolickiemu przez Bismarcka, premiera rządu protestanckich Prus*. Referent przypomniał, jak to w *upale ówczesnej walki katolickiemu społeczeństwu polskiemu przynosiły pociechę dowody współczucia innych katolickich narodów*. (...) *To też poczucie braterstwa ludów katolickich – mówił – nakazuje dzisiaj okazać nieszczęsnemu Meksykowi serce i współczucie*⁶⁶.

Z kolei w jezuickiej broszurze powiedziano:

A jeśli wreszcie dojdzie, jak dojąć powinno, do jakiegoś wielkiego zbiorowego protestu, do potężnego krzyku oburzenia, nie tylko katolików, ale uczciwych ludzi całego świata, przeciw tym zbrodnia-

*rzom, którzy w tej chwili mają władzę nad nieszczęśliwym Meksykiem, niech nie zabraknie w tym chórze głosu naszej Polski, która tyle sama cierpiała ucisku, że powinna umieć współczuć z uciśnionymi*⁶⁷.

W proteście z Częstochowy, skierowanym do Prezydenta RP, po słowach o losie katolików w Meksyku powiedziano:

(...) *zwracamy się do Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, która w ciągu szeregu wieków broniła wielkich ideałów ludzkości, wiary, sprawiedliwości i wolności sumienia, by i dziś Jej przedstawiciel stanął w obronie pokrzywdzonych i prześladowanych naszych braci*⁶⁸.

Zwracanie uwagi polskich katolików i zwracanie przez nich samych uwagi na cierpienia katolików w Meksyku miało aspekty dydaktyczne. Ich sprawy stawały się pożądanym elementem dyskursu w Kościele, w którym istnieje tradycja męczeństwa. Wskazywały drogę walki o wiarę – jak żywoty świętych.

Taką dydaktyczną opowieścią jest opowieść o dziełach i śmierci o. Pro, pomieszczona w broszurze opublikowanej przez Towarzystwo Jezusowe. Jest to tekst sformułowany zgodnie z prawami gatunku. Meksykański jezuita o. Pro pokazany jest jako człowiek młody, cudowny, miły, pomocny ludziom, dający z siebie wszystko, mimo fizycznej słabości i choroby, nie przyjmujący pochwał, tłumaczący swoje ewentualne sukcesy stojącą za nim łaską Bożą. Taki człowiek zostaje poddany męczeństwu. Chce tej próby w imię Boga i uzyskuje ją. Wszystkie kule trafiają w samo serce. On, umierając, przebacza oprawcom i woła *Niech żyje Chrystus Król!*⁶⁹. Polecenie wstrzymania egzekucji przychodzi o 10 minut za późno. Ten akcent podkreśla nędzę księcia ciemności, tym bardziej niegodnego w swym niecznym dziele. Może podkreśla także słabość woli człowieka wobec sądów bożych.

Opowieść o skądinąd niewątpliwie tragicznym losie o. Pro w charakterystyczny sposób odzwierciedla przeciwstawienie wielkiego dobra i wielkiego zła – by pokazać odwieczną i nieuniknioną (!) walkę Anioła i Szatana. Pogrzeb pokazany jest jako zwycięstwo dobra; odprowadzało ofiarę 20 tys. wiernych, wołających w momencie złożenia do

grobu *Niech żyje pierwszy jezuita, męczennik Chrystusa Króla!* W ludzi wstąpiła odwaga i nadzieja. Za sprawą o. Pro uzyskali pierwsze łaski boże. Wszystkim, nie wyłączając ciemnych – powiedziano w tekście – *stało się jasnym, że zamachy piekła i jego sług rozbiją się znowu o opokę wiary wzniesioną przez Boga w sercach katolickich*⁷⁰.

W przedstawieniu doli katolików meksykańskich było też zawarte szersze przesłanie dydaktyczne – odnoszące się do katolickiej wspólnoty w Polsce, w rozumieniu nadawców zbieżnej z polskim narodem. Na wspomnianym wyżej Zjeździe Katolickim w Poznaniu w październiku 1929 r. prymas Polski przestrzegał Polaków przed różnorodnymi zagrożeniami. Ośrodką sił antykatolickich upatrywał poza Polską:

*Tam jest wszystko możliwe, tam się przygotowuje międzynarodowa anarchia i rewolucja światowa. Naród katolicki, pozwalający się zdeprawować, doczeka się w tej czy innej formie masońskich okrucieństw Meksyku i bolszewickich okropności. Nie wykluczam od tego żadnego kraju, nie wykluczam Polski*⁷¹.

W jezuitkiej broszurze powiedziano:

Gdyby tak u nas przypadkiem – co przecież wykluczone nie jest – dostała się kiedyś władza i siła do rąk wrogów Kościoła! Gdyby i u nas wybuchło takie prześladowanie, które postawiłoby wielu z nas przed wyborem – zaparcia się Chrystusa lub męki i śmierci! Czy dużo znalazłoby się męczenników?

*Bóg jeden to wie, ale po ludzku można dość mocno wątpić, żeby nasze społeczeństwo zachowało się tak jak meksykańskie. Za mało u nas żywej, bezwzględnie silnej wiary, za mało świętego zapалу dla katolickiej sprawy, za mało gorącego przywiązania do Chrystusa Króla*⁷².

Wyciągano z tego wniosek, że *Trzeba więc u nas bardzo wiele wysiłków, by nasze życie duchowne istotnie pogłębić*⁷³.

Wyciągano także wniosek konkretniejszy:

Jeżeli powinniśmy naśladować Meksyk w jego całkowitości wiary i płomiennym dla sprawy Bożej zapale, nie powinniśmy iść za jego przykładem w innej rzeczy, w której on niestety mocno zawinił. Katolicy tego bohaterskiego narodu, mimo całej swej gorliwości, mimo bezprzykładnego poświęcenia, nie umieli się organizować w publicznym życiu, nie

umieli w rzeczywistości swego państwowego i społecznego ustroju uznawać czynem tego Chrystusa Króla, dla którego mieli w sercu tyle gorących uczuć. Nie było dość zgody, nie było umiejętności poświęcenia dla sprawy Bożej politycznych upodobań czy sympatii, nie było dość sprawności, systematyczności, konsekwencji w pełnieniu obywatelskich, zwłaszcza wyborczych obowiązków.

I tak stało, że nad narodem w olbrzymiej większości katolickim i to głęboko katolickim zapanaowała garstka łotrów bez czci i wiary, która nielitościwie uciska wierne Kościoła dzieci. A w tej chwili, gdy wszystkie arterie społecznego organizmu dostały się w moc wroga, jest już bardzo trudno zdobyć się na skuteczny opór.

*To samo niebezpieczeństwo zagraża w bardzo wielkiej mierze nam Polakom*⁷⁴.

Dlaczego groziło – prawdziwie, czy rzekomo - owo niebezpieczeństwo? Bowiem – mówił autor - egoizm partyjny i przywódców partii politycznych przeważał nad motywami wywiedzionymi z religii, bowiem chłopci łatwo mogą pójść za wodzami, którzy im obiecują pańskie ziemie, ale zburzą podstawy chrześcijańskiego ustroju, bowiem robotnicy pójdą za socjalistyczną agitacją, bowiem część przywódców będzie tolerować wpływy protestanckie na młodzież, a jeszcze inni będą dla materialnego interesu sprzymierzać się z żydami, gotowi zamknąć oczy na najzłubniejsze ich wpływy⁷⁵. Jeszcze inni – kontynuował autor – *usuną na drugi czy trzeci plan wszystkie względy religijne, gdy rzekomy interes „narodu” w grę wchodzi*⁷⁶.

Ostatnie zdanie książeczki brzmiało:

*Oby piękne, ale i smutne dzieje dzisiejszego Meksyku dały nam poważnie do myślenia i skierowały nas na drogę konsekwentnego katolickiego czynu!*⁷⁷.

W odniesieniu do lat trzydziestych udało się znaleźć większą niż w latach poprzednich liczbę dokumentów pochodzenia państwowego. Są to raporty Poselstwa RP w Meksyku oraz Ambasady przy Stolicy Apostolskiej. Te ostatnie nie wnoszą nic nowego, będąc raczej rutynowymi informacjami. Ciekawe jest natomiast nawiązanie do stosunków pomiędzy państwem a Kościołem przez Poselstwo RP w Meksyku w raporcie z 1936 r.⁷⁸

Charakteryzując politykę prezydenta Cardenas, polski chargé d'affaires Tadeusz Jarocki odnotowywał pewne, zachodzące zmiany na lepsze - ale wciąż sygnalizował niepokoje na tle religijnym [zachowana pisownia oryginalna]:

„Zorganizowana” wieś znalazła może pewne i częściowe uspokojenie swoich nadziei materialnych w przeprowadzonym przez rząd nadziale ziemi, lecz nie pogodziła się dotąd z polityką antyreligijną rządu, a zwłaszcza z głównym jej wyrazem - nauczaniem socjalistycznym w szkołach prowincjonalnych. Reakcja wsi wyraziła się tu w sposób dla Meksyku typowy. Nauczycieli socjalistycznych zaczęto tępić z ukrycia. Wymordowano ich dotąd więcej niż pięćdziesięciu. Niezadowoleni na prowincji rekrutują się też między włościanami nadzielonymi ziemią. Jest to przeważnie czeladź wywłaszczonych wielkich majątków ziemskich lub inny element dotąd bezrolny, który bądź dla niezdolności do samodzielnego gospodarowania, bądź dla braku inwentarza, nie utrzymał się przy nadziałach. Stąd powstanie band grasujących głównie w niektórych stanach północy i północnego zachodu (Sonora, Durango, Guanajuato, Sinaloa, Hidalgo). Bandy te napadają na odosobnione oddziały wojskowe i wiernie rządowi władze municypalne, wreszcie też na kolonie nowonadzielonych, wydając się za obrońców wiary (ludność nazywa je „cristeros”) i gen. Callesa. Nie ustają w Meksyku pogłoski, że Calles, przez swych zaufanych, zorganizował niektóre z tych band, celem utrudnienia sytuacji prez[ydenta] Cárdenasa.

Dyplomata konkludował, że owe bandy oddają się w pierwszym rzędzie grabieży i o zorganizowanym ruchu powstańczym mowy nie ma⁷⁹.

W listopadzie 1936 r. kolejny chargé d'affaires, Mieczysław Marchlewski pisał:

(...) rząd unika na zewnątrz wszystkiego, co mogłoby dotychczasowy stan rzeczy wprowadzić w stadium zaostżenia.

Wprawdzie jest jeszcze szereg stanów, w których wszystkie kościoły są zamknięte. Nie oznacza to jednak, aby wierni w stanach tych byli pozbawieni wszelkiej opieki lub pomocy religijnej. I w stanach tych istnieje możliwość ślubów religijnych, chrztów, bierzmowań i innych form kultu. Nabożeństwa odbywają się w zakonspirowaniu domów prywatnych. Rząd i władze patrzą przez palce na to, że setki, a

może nawet tysiące księży w tych stanach działają w ukryciu.

W stanach, w których kościoły są otwarte, w obrębie murów kościoła dopuszczone są wszystkie formy kultu. Sam byłem niejednokrotnie świadkiem, jak ksiądz podczas kazania rozprawiał się śmiało i otwarcie z problemami komunizmu, broniąc dogmatów i też Kościoła katolickiego.

Nieskrępowana jest również w stanach tych nauka spowiedzi i komunii⁸⁰. Każdej niedzieli widzi się w kościołach dziesiątki, a nieraz i setki dzieci, biorących udział w nauce, udzielanej przez księży.

Symptomatycznym jest wyrok sądu apelacyjnego, ogłoszony w ostatnich dniach w sprawie wizytacji jednego z biskupów meksykańskich.

Biskup ten przybył na wizytację do parafii, w której z inicjatywy proboszcza zostały, na cześć wizytatora, wzniesione łuki triumfalne. Spowodowało to oskarżenie przeciw biskupowi, proboszczowi i przewodniczącemu gminy o naruszeniu ustawy w sprawie kultu.

Ustawa ta zabrania aktów kultu, na przykład procesji lub kazań poza murami kościoła.

Tak pierwsza, jak i druga instancja orzekły, że wzniesienie bram triumfalnych na powitanie biskupa nie jest aktem kultu i uwolniły oskarżonych od winy i kary.

Dalej, jest charakterystycznym dla postawy rządu w tej sprawie, że rząd toleruje rzekomo tajne, a istotnie prawie wszystkim znane seminarium duchowne w okolicy stolicy, które w chwili obecnej liczy, wedle wiarygodnych informacji, przeszło 100 kleryków.

Nie zdołałem dotąd stwierdzić, czy istnieją jeszcze inne seminaria, niejedno jednakże przemawiałoby za tym.

Wreszcie patrzy rząd przez palce na to, że setki młodych ludzi, po ukończeniu gimnazjum, udają się do Stanów Zjednoczonych AP na studia teologiczne, by po wyświęceniu wrócić do Meksyku.

Prasa rządowa na ogół unika ataków na Kościół katolicki i na sprawy wiary, pomijając je milczeniem.

Ten, prawie idylliczny stan rzeczy Poselstwo wyjaśniało wpływem prezydenta Roosevelta, który zwrócił uwagę rządu meksykańskiego na zaniepokojenie opinii amerykańskiej konfliktem wokół wiary

w Meksyku. Inne czynniki zmiany, wymienione w raporcie, to względ rząd na ruch turystyczny z USA, zaangażowanie władz w reformę rolną, która nie pozwala im rozpraszać wysiłków oraz, co nie najmniej ważne, zrozumienie braku skutków dechrystianizacji. W tym ostatnim punkcie autor raportu dodawał:

Poza relatywnie wąską warstwą rządzącą, olbrzymia większość społeczeństwa meksykańskiego jest głęboko religijna i religijność tę demonstruje śmiało i bez wahania na zewnątrz. Napływ wiernych do kościołów jest nie mniejszy jak w Warszawie. O ile chodzi o miliony Indian, to ich religijność wykazuje nawet cechy fanatyzmu, który nie trudno byłoby skierować na tory gwałtownego oporu.

W raporcie zaznaczono, że zakładane na wsiach szkoły świeckie są bojkotowane przez ludność. Rząd jednak – przegrawszy walkę o mentalność dorosłego i starszego pokolenia – skoncentrował się jakoby na dzieciach, zwłaszcza szkolnych. Sfery katolickie są tym zaniepokojone, ale ich czołowe kręgi starają się unikać demonstracji. Są przekonane, że byłoby łatwo wzbudzić czynny opór wśród ludności, a zwłaszcza wśród Indian – ale nie chcą doprowadzić do gwałtownych starć i rozlewu krwi.

Autor raportu konkludował:

Tak więc obecna sytuacja jest pewnego rodzaju cichym kompromisem. Na razie niepodobna ocenić, która ze stron na kompromisie tym zyskuje, a która traci⁸¹.

Z kolei w raporcie z 10 maja 1937 r. konsul polski z Veracruz informował, że wierni z tego stanu stworzyli fakt dokonany, wchodząc do głównych kościołów. W samym Veracruz otwarto najbardziej znany kościół; dzwony dzwoniły wtedy przez godzinę tak głośno, jak się dało i napływały tysiące wiernych. Władze zachowały się powściągliwie. Po kilku godzinach wierni wycofali się ze świątyni, sądząc, że zostanie im ona zwrócona. Faktycznie została znów zamknięta. Dzwonników zatrzymano, ale w krótkim czasie zwolniono. W następnych dniach miało miejsce jeszcze parę demonstracji katolików, a następnie wrócił spokój. Kościoły w całym stanie stopniowo otwierają się. Ponownie otwarty kościół w Veracruz jest wciąż pełen, a katolicy zbierają pieniądze na naprawy niezbędne po 6 latach. Drugi kościół jest jeszcze zamknięty, gdyż stał się siedzibą „radikalnego

syndykatu”, ale katolicy spodziewają się doprowadzić do jego zwrotu. W otwartych kościołach nie odprawia się jeszcze nabożeństw, ale sytuacja zmierza ku normalizacji – z czego zdają się zadowoleni zarówno wierzący, jak i niewierzący. Handel i turystyka zdają się ożywiać; przychodzą czasy bardziej tolerancyjne⁸².

31 maja 1937 r. chargé d'affaires Mieczysław Marchlewski informował, że szala polityki meksykańskiej przechyla się na korzyść katolików. Nie ma obecnie – twierdził – ani jednego miasta, w którym wszystkie kościoły byłyby zamknięte. *Otwarcie kościołów przez ludność samą nastąpiło spontanicznie, nawet w najbardziej opanowanym przez komunistów stanie Veracruz.* Katalizatorem do działania stało się zastrzelenie przez policjanta młodej kobiety w Orizabie; owa pani brała udział w zakonspirowanym nabożeństwie. Konsekwencją były wielkie demonstracje wiernych, wobec których policja i wojsko zajęły postawę wyczekującą. Podobne demonstracje nastąpiły we wszystkich miastach stanu Veracruz, a w następstwie ludzie weszli do kościołów. Władze podkreślają, że zajmowanie zamkniętych kościołów stanowi akt samowoli, ale unikają zastrzeżenia sytuacji i przyrzekają zyczliwie rozpatrzyć sprawę. *Na zajęcie takiego stanowiska – pisał dyplomata – wpłynął fakt, że w demonstracjach wzięły udział masy nieoczekiwanie duże, że odbyły się one w największym porządku, że memoriały przedkładane władzom stanowym i prezydentowi unikały wszelkich skrajności, a ograniczyły się do żądań dotrzymania gwarancji konstytucyjnych.* Władze zamknęły jednak kościoły *pro forma*, aby następnie oddać je protokolarnie w ręce „komitetów sąsiedzkich” (*juntas vecinales*). Nie była jeszcze natomiast załatwiona – kontynuował dyplomata – kwestia odprawiania nabożeństw przez księży.

Mieczysław Marchlewski stwierdzał, że: *Sprawa Kościoła katolickiego w Meksyku ma poza swoim charakterem ściśle wyznaniowym także aspekt wyraźnie polityczny. Kola kościelne bowiem dążą do polityki konserwatywnej, a co najmniej umiarkowanej, przeciwstawiając się świadomie wszelkim eksperymentom socjalnym o charakterze krańcowym.* Autor zauważał, że: *każde cofanie się wpływów katolickich oznacza wzrost tendencji radykalno-komunistycznych.* W kontekście obserwo-

wanego łagodzenia kursu stwierdził jednak, że: *zycja elementów skrajnie komunistycznych okazała się nieoczekiwanie słabą. I one zaskoczone są rozmiarami demonstracji katolickich oraz dyscypliną mas, która nie dopuściła do żadnych ekscesów i do zemsty nad liderami antykościelnymi. Zaskoczone są tym, że nawet rodziny urzędnicze solidaryzują się otwarciem z ruchem katolickim. Kola robotnicze obiecują sobie rozszerzenie zarobków przy renowacji kościołów, które ucierpiały niemało przez sześćoiletne zamknięcie.*

Interpretując motywy koncyliacyjnej polityki rządu, autor podtrzymywał swoją hipotezę z poprzedniego raportu – iż rząd, doceniając siłę katolików, nie chce konfrontacji. Podkreślił, że rząd przestał lękać się „żywiolów ekstremistycznych”. W raporcie powiedziano:

Istotnie polityka prezydenta Lázaro Cardenasza szuka coraz wyraźniej oparcia w wiejskich masach Indian, usamodzielniając się tym samym wobec ruchliwych, ambitnych, ale liczbowo nie decydujących organizacji miejsko-robotniczych.

W planowej i konsekwentnie przeprowadzonej akcji pozyskiwania zaufania i poparcia ze strony Indian, tworzących przeszło 60% ludności, kompromisowa polityka prezydenta Cardenasza w sprawach kościelnych okaże się prawdopodobnie pociągnięciem zręcznym i celowym: przywiązanie bowiem Indian do Kościoła jest głębokie, szczere, nawet nie pozbawione fanatyzmu.

Autor raportu przypominał zainteresowanie Stanów Zjednoczonych całą sprawą, czego dowodem był udział ich ambasadora, wraz z pracownikami ambasady, w introdukcji nowego arcybiskupa stolicy Meksyku, Luisa M. Martinezą⁸³.

Dalszy zachowany raport Mieczysława Marchlewskiego, już jako posła, pochodzi z okresu wojny. Skierowany był do polskiego MSZ na emigracji (w Londynie). W owym tekście z czerwca 1942 r., poseł stwierdził, że prezydent Manuel Avila Camacho doprowadził do dalszego złagodzenia stosunków pomiędzy państwem a Kościołem w Meksyku. Według posła przyczyniło się do tego zadeklarowanie stanu wojny przez Meksyk. Rząd nadal utrzymywał zasadę rozdzielności Kościoła od państwa, nie zamierzał nawiązać stosunków dyplomatycznych z Watykanem, podtrzymywał zasadę świeckiego charakteru

wychowania publicznego. Jednocześnie władze przymykały oczy na wzrost liczby księży, odsuwały ze szkół nauczycieli radykalnie ateistycznych, nie pozwalały na krytykowanie i ośmieszanie religii. Faktycznie dopuszczono kontrolę komitetów rodziców w sprawach konfliktowych, nie przeciwdziałano publikowaniu artykułów prasowych pisanych w duchu katolickim oraz spotkaniom katolików itd. Sam prezydent wziął udział w kościelnym ślubie swojej bratanicy, udzielonym przez arcybiskupa Puebla.

Poseł podkreślał, że polepszenie stosunków jest zarówno zasługą prezydenta, jak arcybiskupa Martinezę. Z chwilą ogłoszenia stanu wojny arcybiskup wezwał wszystkich do posłuszeństwa wobec władz cywilnych. Informując o tym, poseł wyrażał jednocześnie żal, że duchowny nie potępił antyreligijnego charakteru systemu hitlerowskiego, przesładowania duchowieństwa w krajach okupowanych oraz zbrodni popełnianych przeciw zasadom chrześcijańskim. W zakończeniu dyplomata wyraził żal, że w rozmowie z nim odbytej arcybiskup starannie unikał *jakiegokolwiek wypowiedzenia się na temat wojny i nie zdobył się na słowa współczucia dla Polski czy choćby dla Kościoła w Polsce okupowanej*⁸⁴.

W kolejnym raporcie, z października 1942 r., poseł Marchlewski potwierdzał, iż proces normalizacji stosunków pomiędzy państwem a Kościołem *zaznacza się szczególnie uchwytne od chwili przystąpienia Meksyku do wojny*. Jako znaczący przykład przytoczył odsłonięcie w San Miguel de Allende (Guanajuato) pomnika ks. Juana de San Miguel, założyciela tego miasteczka. W uroczystości uczestniczyli arcybiskupa Martínez oraz minister rolnictwa Marte R. Gómez jako osobisty przedstawiciel prezydenta. W wystąpieniu dla prasy arcybiskup zapewnił o poparciu Kościoła i katolików dla rządu, obiecał współpracę w sprawach opieki społecznej, oświaty rolniczej itd. – przy pełnej niezależności stron. Co ważne, arcybiskup potępił doktrynę nazistowską słowami: *potępiliśmy tezę nazistowską jako antychrześcijańską. Potępil ją Papię i miłosierdzie chrześcijańskie obowiązuje nas do pomocy na rzecz ofiar nazizmu*. Poseł podkreślił, że *kola alianckie czekały na takie oświadczenie już od miesięcy*⁸⁵.

Przypisy:

¹ Referat przygotowany na konferencję „Las naciones frente al conflicto religioso en México, 1926-1929”, organizowaną przez Centro de Investigación y Docencia Económicas, A.C. (División de Historia) w czerwcu 2009 r. w mieście Meksyk, a także wygłoszony w CESLA UW 1 października 2009 r. jako wykład inauguracyjny Rok Akademicki 2009/2010.

² O historii kontaktów polsko-meksykańskich por. Tadeusz Łepkowski, *Polska – Meksyk. 1918-1939*, Ossolineum, Wrocław 1980.

³ W polskiej historiografii o konflikcie religijnym w Meksyku pisał Tadeusz Łepkowski, *Historia Meksyku*, Ossolineum, Wrocław 1986, s. 379-381. O reakcji państwa polskiego i polskiej opinii na ów konflikt por. tenże, *Polska – Meksyk...*, s. 251-289. Poza opracowaniami pióra prof. Łepkowskiego autorzy niniejszego tekstu wykorzystali akta przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN) i w Archiwum Prymasa Polski (APP). To drugie stanowi część zasobu Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej (AAG). Za przeprowadzenie kwerendy w Gnieźnie autorzy dziękują p. Bartoszowi Kaliskiemu z Instytutu Historii PAN.

⁴ Jedną z takich śladowych informacji, których już nie sprawdzaliśmy i tu już nie rozpatrujemy, jako nie świadczącej o echem konfliktu meksykańskiego bezpośrednio w Polsce, pojawiła się w niedawno publikowanych wspomnieniach pisarza Stanisława W. Dobrowolskiego. Był on kuzynem Józefa Hieronima Retingera (Rettingera), Polaka urodzonego w 1888 r. w Krakowie, zmarłego w 1960 r. w Londynie. Retinger był silnie związany z Meksykiem; w okresie 1919-1936 był tam jedenastokrotnie, zbliżył się do Luisa Moronesa, pisał o tym kraju. Według Dobrowolskiego, z polecenia prezydenta Callesa Retinger miał sondować w Watykanie, w rozmowach z Monsignore Bergongini-Duca, możliwości załagodzenia – jak to określił autor – *trwającej od kilku lat nagonki Kościoła na Meksyk*. Jako ciekawostkę można dodać wspomnienie przez Dobrowolskiego wizyty u Retingera w Krakowie jakiegoś niezidentyfikowanego młodego Meksykanina, z którym były kłopoty – *rzucal się bowiem z pięściami na każdego przechodzącego księdza odzianego w sutannę czy w habit* (Stanisław W. Dobrowolski, *Memuary pacyfisty*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984, s. 39, 42).

⁵ Melchior Wańkowicz, *W kościołach Meksyku*, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1927.

⁶ Ibidem, s. 107.

⁷ Ibidem, s. 110.

⁸ Ibidem, s. 110.

⁹ Ibidem, s. 110-111.

¹⁰ Ibidem, s. 111.

¹¹ Ibidem, s. 116.

¹² Ibidem, s. 113.

¹³ Ibidem, s. 115.

¹⁴ Ibidem, s. 118.

¹⁵ Ibidem, s. 119.

¹⁶ W oryginale po hiszpańsku.

¹⁷ Melchior Wańkowicz, op. cit., s. 124.

¹⁸ Ibidem, s. 128.

¹⁹ Ibidem, s. 132.

²⁰ Ibidem, s. 133.

²¹ Ibidem, s. 137.

²² Ibidem, s. 137.

²³ Ibidem, s. 143. Znak zapytania w nawiasie – w oryginale.

²⁴ Ibidem, s. 145.

²⁵ *O męczeńskim Meksyku. Garść faktów i myśli*, Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kraków 1928. Autor lub autorzy książeczki nie są znani. Egzemplarz wykorzystany w niniejszym opracowaniu pochodzi z księgozbioru prof. Tadeusza Łepkowskiego.

²⁶ Ibidem, s. 14.

²⁷ Ibidem, s. 16.

²⁸ Ibidem, s. 16.

²⁹ Ibidem, s. 16.

³⁰ Ibidem, s. 20-21.

³¹ Był nim wówczas ks. August Hlond, arcybiskup metropolita gnieźnieński i poznański od czerwca 1926 r., a od 1927 r. kardynał. Funkcja prymasa była wtedy powiązana z biskupstwem gnieźnieńskim.

³² Tj. Księdzu (tradycyjnie pisano „X” zamiast skrótu „ks.”).

³³ List datowany w Granowie 1 czerwca 1928 r.; AAG, APP, I, 193, s. 15.

³⁴ Słowa prymasa datowane 26 maja 1928 r.; AAG, APP, I, 193, s. 14.

³⁵ Tekst datowany w Poznaniu 4 czerwca 1928 r.; AAG, APP, I, 193, s. 15.

³⁶ Liga Katolicka, poprzedniczka istniejącej także dziś Akcji Katolickiej, powstała 21 marca 1920 r. w Poznaniu jako zrzeszenie katolików. Podczas Zjazdu Katolickiego w Warszawie w sierpniu 1926 r. postanowiono powołać ogólnopolską Ligę Katolicką. W sprawach formy organi-

zacyjnej przyjęto za wzór włoską Akcję Katolicką. Zaczęto też używać takiej nazwy, którą usankcjonowano Utworzeniem we wrześniu 1928 r. Komisji Episkopatu do spraw Akcji Katolickiej.

³⁷ Wielką literą w oryginale.

³⁸ Od 1955 r. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (UAM).

³⁹ Sprawozdanie datowane 19 kwietnia 1928 r.; AAG, APP, I, 203, s. 10-13.

⁴⁰ „Protest w sprawie prześladowania Katolików w Meksyku”, datowany w Częstochowie 16 czerwca 1928 r.; AAN, MWRiOP, 439, k. 234-235.

⁴¹ Tadeusz Łepkowski, *Polska – Meksyk...*, s. 278-279.

⁴² Kazimierz Olszowski do MSZ, z Berlina do Warszawy, 18 lutego 1927 r., AAN, Ambasada RP w Berlinie, 1555, k. 10-12.

⁴³ Biuletyn Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej nr 55 z dn. 29 marca 1929 r.; AAG, APP, I, 203, s. 22.

⁴⁴ Biuletyn Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej nr 239 z dn. 30 listopada 1929 r.; AAG, APP, I, 203, s. 21.

⁴⁵ Tadeusz Łepkowski, *Polska – Meksyk...*, s. 266-289.

⁴⁶ Ibidem, s. 267.

⁴⁷ Ibidem, s. 271.

⁴⁸ Ibidem, s. 280-285.

⁴⁹ Melchior Wańkowicz, op. cit., s. 116.

⁵⁰ *O męczeńskim Meksyku...*, s. 10.

⁵¹ Protest w sprawie prześladowania..., AAN, MWRiOP, 439, k. 235.

⁵² *O męczeńskim Meksyku...*, s. 5.

⁵³ Tadeusz Łepkowski, *Polska – Meksyk...*, s. 269.

⁵⁴ Jan Sokolicz Wrocławski, „W kościołach Meksyku”, *Rzeczpospolita*, nr 234 z 26 sierpnia 1927 r.; AAG, APP, I, 203, s. 3.

⁵⁵ *O męczeńskim Meksyku...*, s. 52.

⁵⁶ *O męczeńskim Meksyku...*, s. 12. Termin „masonja” w oryginale.

⁵⁷ Ibidem, s. 16.

⁵⁸ Tadeusz Łepkowski, *Polska – Meksyk...*, s. 269.

⁵⁹ Ibidem, s. 268-269.

⁶⁰ *O męczeńskim Meksyku...*, s. 7.

⁶¹ Melchior Wańkowicz, op. cit., s. 115-116.

⁶² Grekokatolicy, czyli wyznawcy prawosławia, którzy w wyniku Unii Brzeskiej (1596) oraz Užhorodzkiej (1646) przeszli na katolicyzm, zachowując obrządek wschodni.

Byli znienawidzeni najpierw przez carat, a potem, paradoksalnie, przez komunistyczne władze Rosji.

⁶³ *O męczeńskim Meksyku...*, s. 18.

⁶⁴ Melchior Wańkowicz, op. cit., s. 125.

⁶⁵ Tak w oryginale (sens: walka o kulturę).

⁶⁶ Sprawozdanie z manifestacji..., AAG, APP, I, 203, s. 11.

⁶⁷ *O męczeńskim Meksyku...*, s. 8.

⁶⁸ Protest w sprawie..., AAN, MWRiOP, 439, s. 235.

⁶⁹ *O męczeńskim Meksyku...*, s. 31.

⁷⁰ Ibidem, s. 52.

⁷¹ Tadeusz Łepkowski, *Polska - Meksyk...*, s. 280.

⁷² *O męczeńskim Meksyku...*, s. 54.

⁷³ Ibidem, s. 55.

⁷⁴ Ibidem, s. 56.

⁷⁵ Ibidem, s. 57.

⁷⁶ Ibidem, s. 57.

⁷⁷ Ibidem, s. 58.

⁷⁸ Większość powołanych poniżej raportów była znana Tadeuszowi Łepkowskiemu i została przezeń wykorzystana.

⁷⁹ „Raport ogólny o polityce wewnętrznej w Meksyku”, chargé d'affaires Tadeusz Jarocki do ministra spraw zagranicznych, z Meksyku do Warszawy, 14 V 1936, AAN, MSZ, 3362, k. 37-38.

⁸⁰ Tj. katechizacja.

⁸¹ Mieczysław Marchlewski, chargé d'affaires w Meksyku, raport z 4 listopada 1936 r., AAN, Poselstwo RP w Meksyku, 9, k. 2-8; toż samo: AAN, MSZ, 3362, k. 80-86.

⁸² Konsul RP w Veracruz (nazwisko nieczytelne) do Posła RP w Meksyku, Veracruz 10 maja 1937 r., AAN, Poselstwo RP w Meksyku, 9, k. 12-14.

⁸³ „Ruch antyreligijny w Meksyku”, raport chargé d'affaires Mieczysława Marchlewskiego, datowany w Meksyku 31 maja 1937 r.; AAN, Poselstwo RP w Meksyku, 9; toż: AAN, MSZ, 2811. k. 20-25; toż: AAN, MSZ, 3363, k. 32-37.

⁸⁴ Mieczysław Marchlewski do MSZ, z Meksyku do Londynu, 27 VI 1942, AAN, Poselstwo RP w Meksyku, 9.

⁸⁵ Mieczysław Marchlewski do MSZ, z Meksyku do Londynu, 14 X 1942, AAN, Poselstwo RP w Meksyku, 9, k. 40-42.